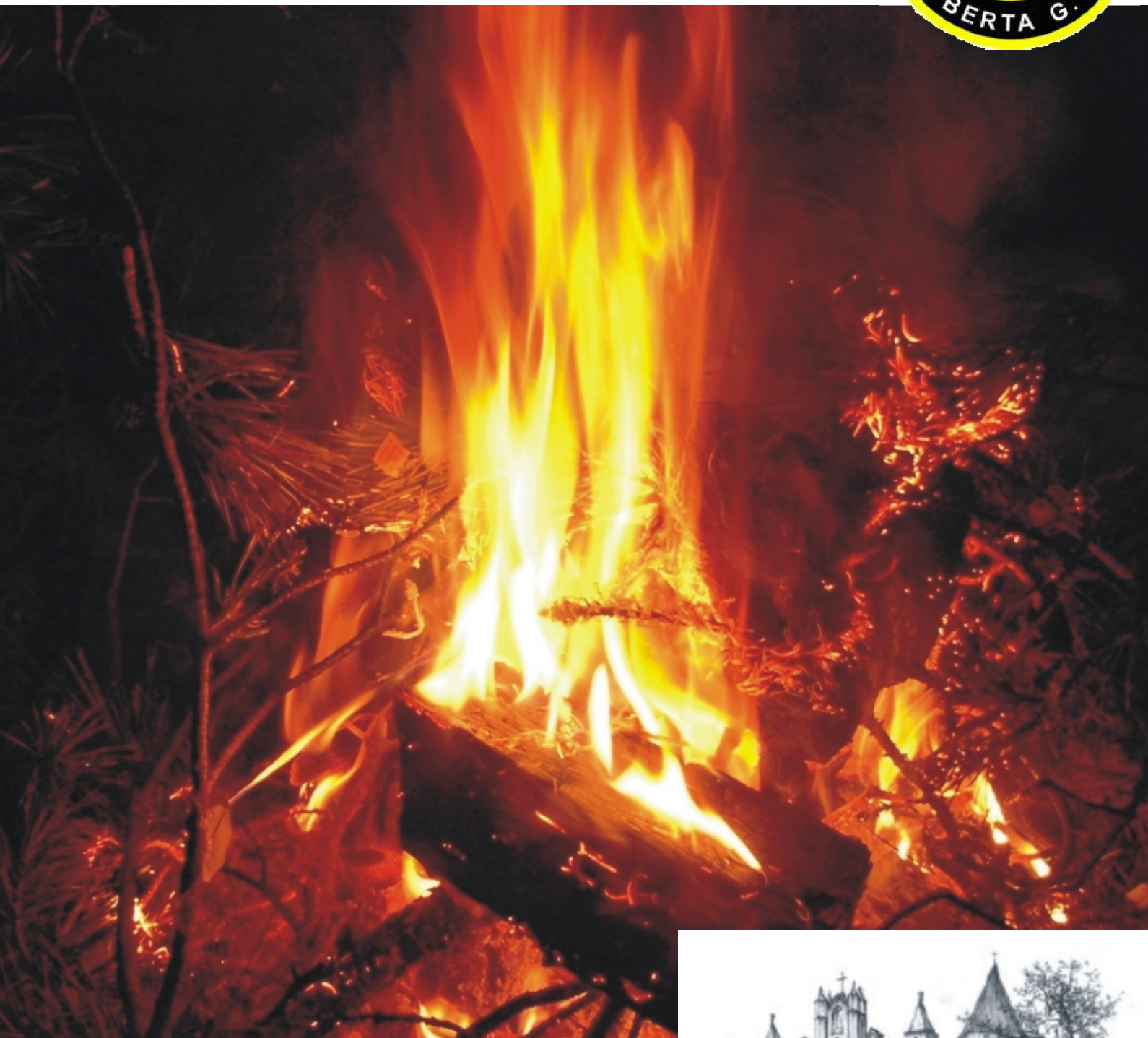


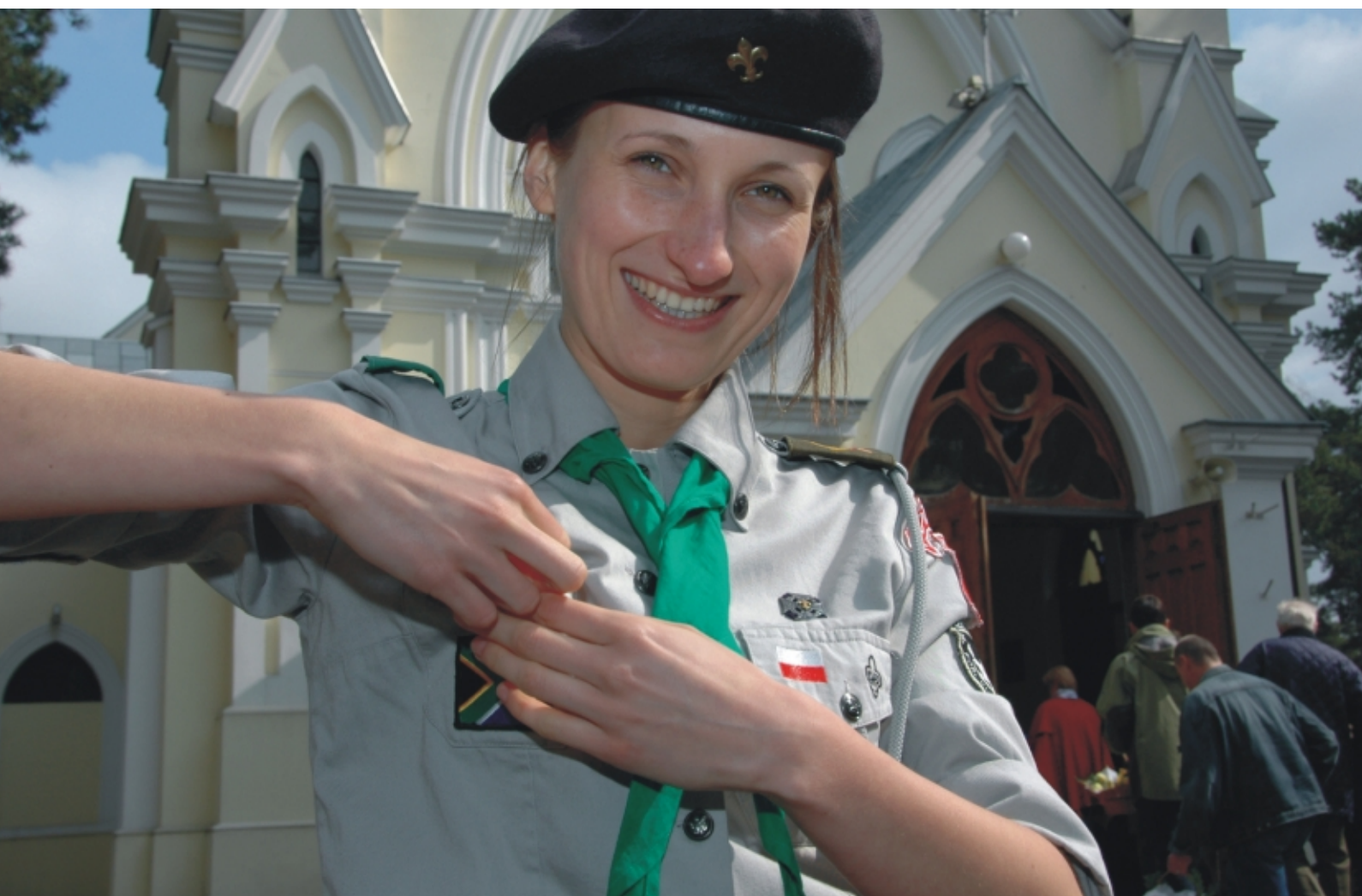
www.zhp.michalin.pl

Śpiewnik harcerski



Uroczystość Odpustowa
w parafii Matki Bożej Częstochowskiej
w Józefowie - 28 sierpnia 2010





Szanowni Państwo!

Zapraszamy do wspólnego śpiewania. Mamy nadzieję, że przygotowany przez nas śpiewnik pomoże państwu mile spędzić czas na naszym ognisku.

Po ognisku zapraszamy również do odwiedzania naszej strony internetowej:

WWW.ZHP.MICHALIN.PL

Można tam znaleźć kontakt do nas i terminy zbiórek, na które **zapraszamy wszystkich chętnych** od września.

hm. Mirosław Grodzki



Płonie ognisko i szumią knieje
Drużynowy jest wśród nas
Opowiada starodawne dzieje
Bohaterski wskrzesza czas

O rycerstwie z znad kresowych granic
O obrońcach naszych polskich granic
A ponad nami wiatr szumny wieje
I dębowy huczy las

Już do odwrotu głos trąbki wzywa
Alarmując ze wszech stron
Wstaje wiara w ordynku szczęśliwa
Serca biją w zgodny ton

Każda twarz się uniesieniem płoni
Każdy laskę krzepko dzierży w dłoni
A z młodzieńczej się piersi wyrywa
Pieśń potężna, pieśń jak dzwon

Zwyczaj to stary jak świat
Ogień , ogień, ogień.
Rozpalmy blisko nas
Ogień, ogień, ogień.

Dla spóźnionego wędrowca,
Dla wszystkich spóźnionych w noc.
Rozpalmy tu, rozpalmy tu:
Ogień , ogień, ogień

Pierwsza gwiazdka już wzeszła
Czas by ogień rozpalić
Lipy, sosny i buki
Chyłą gałęzie ku nam

Najpiękniejsze ogniska
Z trzaskiem sypią się skry
Wokół samych przyjaciół masz
Więc śpiewaj z nami i Ty:

Kiedy noc się w powietrzu zaczyna,
Wtedy noc jest jak młoda dziewczyna:
Wszystko cieszy ją i wszystko śmieszy,
Wszystko w ręce chciałyby brać.

Diabeł dużo jej daje w podarku
Gwiazd fałszywych z gwiazdnego jarmarku.
Noc te gwiazdy do uszu przymierza
I z gwiazdami chciałyby spać.

Ja jestem noc czerwcową.
Królowa jaśminowa.
Zapatrzcie się w moje ręce.
Wysłuchajcie się w śpiewny chód.

Ale zanim dur gwiezdny ją oplótł,
Idzie krokiem tanecznym przez ogród.
Do ogrodu przez senne ulice,
Dzwonią nocy ciężkie zausznice.

I po każdym tanecznym obrocie
Smaragdami dzwonią kołki w plocie.
Wreszcie do nas pod same okna,
I tak tańczy i śpiewa nam:

Ja nie wesół, ale z kokardą
Lecę do słońca, hej Leonardo!
A ja się kręcę, bo stać nie warto
Naprzód planeto, hej Leonardo!

Dość jest wszystkiego
Dojść można wszędzie
Dość jest wszystkiego
Dojść można wszędzie

Diabeł mnie trzyma, targa za włosy
Dokąd wariatko, chcesz wyruszyć?
A ja gotowa, ja z halabardą
Lecę do słońca, hej Leonardo!

Panie w koronie, Panie z liczydłem
Nie chce być mrówką ja chcę być szczygłem
A moja sława, droga, muzyka
Do brązowego życia pomyka

Przyszłam z bylekąd, ale co z tego
Zmierzch daleko, hej kolego!
Odłożmy sprawę kochany synku
Na jakieś dziesięć miejsc po przecinku...

My, Cyganie, co pędzimy
razem z wiatrem

My, Cyganie, znamy cały
świat.

My, Cyganie, wszystkim
gramy,
i śpiewamy sobie tak:

Ore, ore szabadabada amore
Hej amore szabadabada.

O muriaty, o szagriaty,
Hajda trojka na mienia.

Kiedy tańczę, niebo tańczy
razem ze mną.

Kiedy gwizdże, gwizdże ze
mną wiatr.

Zamknę oczy, liście więdną.
Kiedy milknę, milczy świat.

Gdy śpiewamy - słucha cała
Ziemia,

Gdy śpiewamy - śpiewa każdy
ptak.

Niechaj każdy z nami śpiewa,
Niech rozbrzmiewa piosnka ta.

Kiedy słucham, słucha cała
ziemia,

A jak śpiewam, śpiewa każdy
las,

Gdy ucichnę, wiatru nie ma,
Gdy oślepnę, nie ma gwiazd.

Bo to słońce świeci tylko we
mnie,

Bo tę ziemię zmyślam sobie
sam,

Jak odejdę, będzie ciemniej,
Cały świat odbiorę wam.

Będzie prościej, będzie
prościej, będzie jaśniej,

Całą radość damy wam,
Będzie prościej, będzie
jaśniej,

Gdy zaśpiewa każdy z nas!

Kiedy nadejdzie czas
Zwabi nas ognia blask
Na polanie gdzie króluje zły oboźny
Gwiezdny pył w ogniu tym
Łzy wyciśnie nam dym
Tańczą iskry z gwiazdami a my

Śpiewajmy wszyscy w ten radosny czas
Śpiewajmy razem ilu jest tu nas
Choć lata młode szybko płyną, wiemy że
Nie starzejemy się

W lesie gdzie lichy śpi ma przygoda swe drzwi
Chodźmy tam, gdzie na ścianie lasu lśnią
Oczy sów, wilcze kły, rykiem powietrze drży
Tylko gwiazdy przyjazne dziś są

Dorzuć do ognia drew w górę niech płynie
śpiew
Wiatr poniesie je w wilgotny świat
Każdy z nas o tym wie, znowu spotkamy się
A połączy nas bieszczadzki trakt

Nie oglądaj się za siebie, kiedy wstaje brzask
Ruszaj dalej w świat, nie zatrzymuj się
Sam wybierasz swoją drogę z wiatrem i pod wiatr
Znasz tu każdy szlak, przestrzeń woła cię

Przecież wiesz, że dla ciebie każdy nowy dzień
Przecież wiesz, że dla ciebie chłodny lasu cień
Przecież wiesz, jak upalna bywa letnia noc
Przecież wiesz, że wędrowca los to jest twój los

Lśni w oddali toń jeziora, słyszysz ptaków krzyk
Tu odpoczniesz dziś i nabierzesz sił
Ale jutro znów wyruszysz na swój stary szlak
Będziesz dalej szedł tam, gdzie pędzi wiatr

Gdy rzeka stanie na mej drodze,
to rzekę przejdę w bród.
Choć drugi brzeg daleko.
Ja wnet tam stanę, dopomóż rzeko,
wynagródź rzeko za mój trud.

Gdy kamień stanie na mej drodze,
z kamieniem zmierzę się.
I będę jak on twardy.
Już się nie cofnę, nie zegnę karku,
choć przegrać mogę dobrze wiem.

A gdy przyjaciół spotkam w drodze,
to rękę podam im.
Wyciągnę dłoń do zgody.
Z kawałkiem chleba, z kwaterką wody,
ugoszczę wszystkich w domu mym.

Opadły mgły i miasto ze snu się budzi,
Górą czmycha już noc
Ktoś tam cicho czeka, by ktoś powrócił
Do gwiazd jest bliżej niż krok
Pies się włóczy popod murami bezdomny
Niesie się tęsknota czyjaś na świata cztery strony

A Ziemia toczy, toczy swój garb uroczy
Toczy, toczy się los
Ty, co płaczesz, ażeby śmiać mógł się ktoś
Już dość, już dość, już dość
Odpędź czarne myśli, dość już twoich łez
Niech to wszystko przepadnie we mgle
Bo nowy dzień wstaje, bo nowy dzień wstaje,
Nowy dzień

Z dusznego snu już miasto się wynurza,
Słońce wschodzi gdzieś tam
Tramwaj na przystanku zakwitł jak róża
Uchodzą cienie do bram
Ciagną swoje wózki-dwukółki mleczarze
Nad dachami snują się sny podlotków pełne
marzeń

Na ścianie masz kolekcję swoich barwnych wspomnień
Suszony kwiat, naszyjnik, wiersz i liść
Już tyle lat przypinasz szpilką na tej słomie
To wszystko, co cenniejsze jest niż skarb

Po środku sam generał Robert Baden-Powell
Rzeźbiony w drewnie lilijki smukły kształt
Jest krzyża znak i orzeł srebrny jest w koronie
A zaraz pod nim harcerskich dziesięć prawd

Ramię pręż, słabość krusz i nie zawiedź w potrzebie
Podaj swą pomocną dłoń tym, co liczą na ciebie
Zmieniaj świat, zawsze bądź sprawiedliwy i odważny
Śmiało zwalczaj wszelkie zło, niech twym bratem
będzie każdy

I świeć przykładem świeć
I leć w przestworza leć
I nieś ze sobą wieść
Że być harcerzem chcesz

A gdy spyta cię ktoś, skąd ten krzyż na twojej piersi
Z dumą odpowiesz mu - taki mają najdzielniejsi
Bo choć mało mam lat w tym harcerskim mundurze
Bogu, ludziom i Ojczyźnie na ich wieczną chwałę
służę

Gdy zakochasz się w szarej lilijce
I w świetlanym harcerskim krzyżu
Kiedy olśni cię blask ogniska
Radę jedną ci dam

Założ mundur i przypnij lilijkę
Czapkę na bakier włóż i noś
W szeregu stań wśród harcerzy
I razem z nimi w świat rusz

Razem z nami będziesz wędrował
Po Łysicy i Świętym Krzyżu
Poznasz urok gór Świętokrzyskich
Które powiedzą ci tak

Gdy po latach będziesz wspominał
Stare dzieje z harcerskiej drużyny
Swemu dziecku co dorastać zaczyna
radę jedną mu dasz

Już późno wieczór oddycha
Już noc niewiadoma i cicha
Już pora rozpalić ognisko
Nie wiedzieć, gdzie gwiazda, gdzie iskra

Płomienie, płomienie
Czerwone okruszyny słońca
Płomienie, płomienie
Czekamy aż wypalą się do końca
Płomienie, płomienie, płomienie
Na twarzach został ślad gorąca
Płomienie, płomienie
Czekamy aż wypalą się do końca

Już późno makiem zasiało
Już sen twarz pochyla swą białą
Nad żarem popiołu motyle
Więc jeszcze popatrzymy przez chwile

Płomienie, płomienie
Czerwone okruszyny słońca
płomienie, płomienie
Czekamy aż wypalą się do końca
Wspomnienie, wspomnienie, wspomnienie
Na twarzach został ślad gorąca
Wspomnienie, wspomnienie
Co nigdy nie wypali się do końca

Gdyby tak ktoś przyszedł i powiedział:

- stary, czy masz czas?

Potrzebuję do załogi jakąś nową twarz

Amazonka, Wielka Rafa, oceany trzy

Rejs na całość, rok - dwa lata, to powiedział bym

Gdzie ta keja, a przy niej ten jacht?

Gdzie ta koja wymarzona w snach?

Gdzie te wszystkie sznurki od tych szmat?

Gdzie ta brama na szeroki świat?

Gdzie ta keja, a przy niej ten jacht?

Gdzie ta koja wymarzona w snach?

W każdej chwili płynę w taki rejs!

Tylko gdzie to jest?

Gdzie to jest?

Gdzieś na dnie starej szafy leży ostry nóż

Stare dzinsy wystrzępione impregnuje kurz

W kompasie igła zardzewiała, lecz kierunek znam

Biorę wór na plecy i przed siebie gnam.

Przeszły lata zapyziałe, rzęsą zarósł staw

A na przystani czółno stało - kolorowy paw

Zaokrągliły się marzenia, wyjałowiał step

Lecz dalej marzy o załodze ten samotny łeb

Chorałem dzwonków dzień rozkwita,
jeszcze od rosy rzęsy mokre,
we mgle turkoce pierwsza bryka,
słońce wyrusza na włóczęgę

Drogą pylistą drogą polną,
jak kolorowa panny krajka,
Lato się toczy ku stodołom
będzie tańczyć walca...

A ja mam swoją gitarę,
spodnie wytarte i buty stare
Wiatry niosą mnie...

Zmoknięte świerszcze stroją skrzypce
Żuraw się wsparł o cembrowinę
Wiele nanosi wody jeszcze,
wielu się ludzi z niej napije

Drogą pylistą, drogą polną,
jak kolorowa panny krajka,
Słońce się wznosi nad stodołą,
Będzie tańczyć walca...

Najlepsze te małe kina
w rozterce i w udręce,
z krzeselkami wyściełanymi
pluszem czerwonym jak
serce.

Na dworze jeszcze widno,
a już się lampka kołysze
i cienie meandrem biegną
nad zwiastującym afiszem.

Chłopcy się drą wniebogłosy
w promieniach sztucznego
światła,
sprzedają papierosy,
irysy i sznurowadła.

O, już się wieczór zaczyna!
Księżyc wyciąga ręce.
Najlepsze te małe kina
w rozterce i w udręce.

Kasjerka ma loki spadziste,
króluje w budce złocistej,
więc bierzesz bilet i
wchodzisz
w ciemność, gdzie śpiewa
film:

Szeleszczą gaje kinowe,
nareszcie inne, palmowe,
a po chodniku bezkresnym
snuje się srebrny dym.

Jakże tu miło się wtulić,
deszcz, zawieruchę
przeczekać
i nic, i nic nie mówić,
i trwać, i nie uciekać.

Srebrzysta struga płynie
przez umęczone serce.
Drzemiesz w tym małym
kinie
jak list miłosny w kopercie:

Wychodzisz otumaniony,
zasnuty, zakiniony,
przez wietrzne peryferie
wędrujesz i myślisz, że

Najlepsze te małe kina,
gdzie wszystko się zapomina;
że to gospoda ubogich,
którym dzień spłynął źle.

Śpiewam dla was i do nieba,
żę przyjaźni mi potrzeba
płomiennego ogniobrania rąk przyjaciół
i kochania i kochania

Kiedy cisza świat zaległa
Bóg rozpostarł trend ciemności
i gdy gwiazdy w noc wybiegły
szukać szczęścia swej światłości

Kiedy wieczór nas połączył
z rąk do serca mkną iskierki
i gdy oczy są wpatrzone
w płomień szczęścia i podzięk

Kiedy przyjaźń w nas rozkwita
czas zatrzymał się zbawiony
i gdy rozstać się nie chcemy
świat jest w duszach uniesiony

Stałem długo przy mym oknie,
Chmurny, chłodny to był dzień
Wtem karawan się wytoczył,
Aby matkę mą zabrać hen !

Jeśli koło to wytrzyma,
Wkrótce Panie, wkrótce już,
Lepszy dom tam czeka na nią,
W niebie, w niebie o Panie mój !

Rzekłem do karawaniarza:
„Ruszaj wolno, nie śpiesz się”.
Przy tej pani, którą wiesziesz,
Dłużej wtedy będę szedł.

Szedłem blisko, tuż za trumną
Dusząc dzielnie przypływ łez,
Lecz nie mogłem ukryć bólu,
Gdy musiała w swym grobie lec.

Ogniska już dogasa blask,
Braterski splećmy krąg.
W wieczornej ciszy w świetle gwiazd,
Ostatni uścisk rąk

Kto raz przyjaźni poznał moc,
Nie będzie trwonił słów.
Przy innym ogniu w inną noc,
Do zobaczenia znów

Nie zgaśnie tej przyjaźni żar,
co połączyła nas.
Nie pozwolimy by ją starł,
Nieubłagalny czas.

Kto raz przyjaźni poznał moc,
Nie będzie trwonił słów.
Przy innym ogniu w inną noc,
Do zobaczenia znów

O Panie Boże, Ojczy nasz
W opiece Swej nas miej
Harcerskich serc Ty drgnienia znasz
Nam pomoc zawsze chciej

Wszak Ciebie i Ojczyznę
Miłując chcemy żyć
Harcerskim prawom życia, dnia
Wiernymi zawsze być

O daj nam zdrowie dusz i ciał
Swym światłem zanurz noc
I daj nam hart tatrzańskich skał
I twórczą wzbudź w nas moc

Na szczytach górskich czy wśród łąk
W dolinach bystrych rzek
Szukamy śladów Twoich rąk
By życie z Tobą wieść

Przed nami jest otwarty świat
Za nami tyle dróg
Choć wiele ścieżek kusi nas
Lecz dla nas tylko Bóg





Skład: **E-CIRRUS.pl**, druk: **ACAD.pl**, nakład 50 egz.
Foto: **Mirosław Grodzki**